

Protest kobiet radzieckich

Komitet radzieckich kobiet wystosował ostry protest w związku z torturowaniem i nieludzkim traktowaniem półtora tysiąca południowietnamskich kobiet przebywających w więzieniu Thu Duc w południowym Wietnamie. Ofiarami krwawego terroru amerykańskich agresorów i marionetkowej administracji sąjonońskiej są matki i dzieci. Wiele z nich zostało zabitych. Pozostałe przy życiu wycieńczone są chorobami, cierpią niewysłowione męki fizyczne i moralne. Podobna sytuacja panuje w innych więzieniach w Wietnamie Południowym.

Wyrażając uczucia miliona radzieckich kobiet, komitet zażądał natychmiastowego wypuszczenia na wolność kobiet znajdujących się w więzieniu Thu Duc i surowego ukarania winnych śmierci bohaterkich kobiet wietnamskich. (PAP)

Jak odbywa się lądowanie statków „Sojuz“

Radzieckie statki „Sojuz” wyposażone są w specjalny system sterowanego lądowania, w którego skład wchodzi — pokładowe urządzenie cyfrowe, urządzenia żyroskopowe, nadajniki. O jednym z najbardziej skomplikowanych etapów lotu kosmicznego pisze w ostatnim numerze tygodnik „Niedziela”.

Przy powrocie statku kosmicznego z orbity okołoziemskiej możliwe są dwa typy trajektorii lądowania: balistyczna i ślizgowa. Przy trajektorii balistycznej lądujący aparat leci, jak swobodnie rzucone ciało. Działają na niego tylko dwie siły: przyciąganie Ziemi i opór atmosfery. Lądowanie jest bardzo strome, a przeciętna dochodzi do 8—10 jednostek, co niemalże stanowi granicę naszych możliwości fizycznych (wytrębowany człowiek bez kłopotu znosi 6—7-krotne zwiększenie swego ciężaru w ciągu 5 minut, 10-krotne przez dwie minuty, a 12-krotne kilkadziesiąt sekund). Ponadto podczas lądowania po trajektorii balistycznej zewnętrzna powłoka aparatu silnie nagrzewa się. Zmusza to

konstruktorów do pokrywania aparatu warstwą materiału chroniącego przed żarem. Sposobem balistycznym lądowały pierwsze radzieckie statki kosmiczne, „Wostok” i „Woschod”. Statki „Sojuz” lądują lotem ślizgowym.

Istota takiego sterowanego lądowania polega na tym, że siła nośna powstająca podczas pozostawiania aparatu w atmosferze zapewnia lot po dostatecznie pochyłej trajektorii. Nie powstają przy tym nadmierne przeciążenia. Zmieniając kierunek siły nośnej, można regulować wysokość i długość lotu. Dlatego trajektoria ślizgowa jest zawsze dłuższa od balistycznej. Ponadto tego rodzaju sterowane lądowanie o wiele zmniejsza nagrzanie aerodynamiczne.

Aparat lądujący statku „Sojuz” ma skomplikowany kształt, przypominający reflektor samochodowy. Środek ciężkości aparatu jest przesunięty względem osi symetrii. Dlatego przy wejściu w gęstą warstwę atmosfery aparat orientuje się i wchodzi w atmosferę pod określonym kątem natarcia, który pozostaje stały. W ten właśnie sposób powstaje siła nośna.

Kąt natarcia nie zmienia się. Aby zmienić siłę nośną i spowodować, by trajektoria lądowania było bardziej pochyła, na czy bardziej stroma, trzeba nachylić aparat. Jeśli nie ma przechylenia, siła nośna działa w górę i zwalnia lądowanie. Jeśli natomiast nachylenie wynosi 180 stopni, siła nośna skierowana jest w dół i przyspiesza lądowanie. Przy obrocie aparatu wokół osi następuje odchylenie całej siły nośnej i rozłożenie jej na składowe pionową i poziomą. Zmieniając wielkość pionowej składowej siły nośnej aparatu, można podczas lotu w atmosferze Ziemi regulować wysokość i tym samym zmieniać odległość lotu. (PAP)

Wokół zbrodni w Los Angeles

Według doniesień z Los Angeles, policja twierdzi, że posiada obecnie nowe dowody w sprawie okoliczności potworowej zbrodni w Los Angeles, w wyniku której zginęło pięć osób, m. in. aktorka Sharon Tate, żona reżysera Polaskiego. Informacje uzyskane w toku śledztwa wprowadziły policję na trop dwóch osób, podejrzanych o dokonanie tej zbrodni. (PAP)

250 tys. dolarów za... dziecko

Niejakiego Leo Szczerbiaka i jego małżonkę z Nowego Jorku zwróciła się do sądu ze skargą na pewną drogerię, która omyłkowo sprzedała pani Szczerbiak, zamiast pigułek antykoncepcyjnych, tabletki antygrypowe. W rezultacie przyszło na świat niezaplanowane dziecko pięciolatki. Poszkodowani domagają się odszkodowania w wysokości aż 250 tys. dolarów. Sąd oddalił jednak ich powództwo, wychodząc z założenia, że urodziny miłego zdrowego dziecka nie są żadnym nieszczęściem, lecz raczej radośnym wydarzeniem. (PAP)

Planowanie regionalne w skali światowej

Wkład polskich uczonych

Problemy planowania regionalnego stają się w ostatnich latach ośrodkiem rosnącego zainteresowania międzynarodowych organizacji ekonomicznych. Szybko zbliżamy się bowiem do liczby 4 mld. ludzi, którzy już wkrótce zamieszkać będą nasz glob. Coraz pilniejsze staje się zatem zapewnienie dalszego, planowego rozwoju rolnictwa i przemysłu, wykorzystanie wszystkich terenów, które mieszkańcom Ziemi zapewnić mogłyby pracę i wyżywienie.

Przed 4 laty Rada Gospodarcza i Społeczna ONZ uchwaliła rezolucję, zalecającą podjęcie programu badawczego i szkolenia specjalistów w zakresie planowania regionalnego. Tylko bowiem skoordynowane wysiłki naukowców z wielu krajów doprowadzić może do zbadania szeregu regionów Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej pod kątem możliwości wykorzystania ich bogactw naturalnych, rozwinięcia nowych gałęzi przemysłu, intensyfikacji — prymitywnego często — systemu gospodarki rol-

nej. Rezolucja postulowała udzielenie międzynarodowej pomocy krajom rozwijającym się w zakresie wszechstronnego, naukowego zbadania warunków naturalnych poszczególnych regionów oraz szkolenia specjalistów planowania regionalnego, których dotychczas, zwłaszcza w krajach trzeciego świata — jest bardzo mało. Ocenia się, że w połowie lat siedemdziesiątych zabraknie w tych krajach ok. 5 tys. planistów regionalnych.

Państwa członkowskie ONZ, a wśród nich i Polska, zostały zaproszone do współpracy z sekretariatem generalnym tej organizacji w celu udostępnienia wyników badań i doświadczeń poszczególnych krajów w zakresie planowania i rozwoju regionalnego. Pierwszym krokiem w realizacji tych postulatów było wysłanie misji ekspertów ONZ do 17 wybranych krajów Afryki, Azji, Ameryki Łacińskiej i Europy. Ekipy naukowców oceniły możliwości współdziałania tych krajów z ONZ w realizacji rezolucji oraz korzyści, jakie mogą one osiągnąć dzięki takiej współpracy.

Pierwszym przykładem tego rodzaju współpracy jest powstanie — w wyniku porozumienia między ONZ i rządem Japonii — Instytutu Rozwoju Regionalnego w Nagoi. Natomiast przy Instytucie Rozwoju Społecznego ONZ w Genewie powstał centralny ośrodek koordynujący badania naukowe nad rozwojem i planowaniem regionalnym.

Wśród wielu prac Instytutu Rozwoju Społecznego ONZ, których wyniki prezentowano już na wielu międzynarodowych konferencjach, uwagę naukowców przykuwają 4 studia monograficzne dotyczące metod zbierania informacji o regionach. Opracowano je na przykładzie Chile, Libii, Szwecji i Polski.

Obszerny program prac w zakresie planowania regionalnego realizują w Polsce komitety PAN: przestrzennego zagospodarowania kraju oraz badań regionów uprzedmiotawianych. Program ten otwiera na szym instytucjom liczne możliwości

rozszerzenia kontaktów międzynarodowych.

Dokumentację i publikację programu badań regionalnych ONZ zawierać będą informacje naukowe, która może ułatwić specjalistom polskim rozpatrywanie niektórych problemów krajowych w kontekście światowym. Z drugiej strony — nasze doświadczenia mogą być szeroko wykorzystywane za granicą, zwłaszcza w krajach trzeciego świata. Naukowcy podkreślają jednak, że konieczne jest stworzenie w naszym kraju silnej, przężnej jednostki badawczej, zajmującej się wyłącznie problemami rozwoju i planowania regionalnego.

PAP

J. Winiewicz w Londynie

W Londynie przebywał w drodze powrotnej z sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ, wiceminister spraw zagranicznych J. Winiewicz. W dniu 17 bm. wiceminister J. Winiewicz został przyjęty przez ministra spraw zagranicznych W. Brytanii, Michaela Stewarta oraz spotkał się z parlamentarnym podsekretarzem stanu w brytyjskim MSZ Evanem Luar-dem, z którym przeprowadził rozmowy dotyczące, między innymi bezpieczeństwa europejskiego i projektu zwołania konferencji w sprawie bezpieczeństwa, współpracy oraz dalszego rozwoju stosunków polsko-brytyjskich, ze szczególnym akcentem na ich stronę handlowo-ekonomiczną.

W rozmowach uczestniczył ambasador PRL w Wielkiej Brytanii dr Marian Dobrosielski. Następnie wiceminister Winiewicz był podejmowany w śniadaniu u podsekretarza stanu E. Luarda. W śniadaniu udział wzięli: zastępca podsekretarza stanu w brytyjskim MSZ sir Thomas Brimelow oraz szereg wybitnych parlamentarzystów brytyjskich.

PAP

Zmarły dwie osoby z przeszczepionym sercem

W piątek w Paryżu zmarł ojciec Boulogne, duchowny francuski, któremu 12 maja 1968 r. przeszczepiono serce.

Od sierpnia br. — tzn. od śmierci dr. Blaiberga — ojciec Boulogne był najdłuższym na świecie żyjącym człowiekiem z przeszczepionym sercem.

Śmierć ojca Boulogne nastąpiła nagle. Komunikat opublikowany przez szpital nie podaje przyczyny zgonu a jedynie lakonicznie wiadomo, iż pacjent zmarł w 17. miesiącu życia po przeprowadzeniu operacji. Ojciec Boulogne przeżył sześćdziesiąt dwa lata, które lekaże uznali za próbę odrzucenia przeszczepu, ale w sierpniu br. wyrażono opinię, że więcej się to nie powinno powtórzyć. Według ostatnich doniesień pacjent czuł się już tak dobrze, że wkrótce miał powrócić do swych zajęć.

W piątek rano w Sao Paulo zmarł Hugo Orlandi, brazylijski pacjent z przeszczepionym sercem. (PAP)

Gęsta mgła nad Bałtykiem

Na Wybrzeżu i nad Bałtykiem w dalszym ciągu utrzymuje się gęsta mgła, hamująca w znacznym stopniu pracę portów.

W porcie gdańskim musiano zastosować jednostronny ruch statków. Przez kilka godzin wyprowadza się statki z portu, a następnie holowniki wprowadzają jednostki. W porcie znajduje się stosunkowo mało statków. Spowodowane to jest m. in. powolnym opóźnieniem wielu jednostek. Z powodu znacznej wilgotności powietrza w stoczniach wstrzymano prace malarskie. (PAP)

Z notatek instruktora kosmonautów (4)

Weterani na orbicie kosmicznej

Załoga „Sojuza-8” wybrana została nie przypadkowo. Władimir Szatałow i Aleksiej Jelisiejew mieli największe doświadczenie, gdyż — jak wiadomo — na początku tego roku odbyli już podróż kosmiczną. Na nich też spoczywała największa odpowiedzialność w czasie przygotowań do lotu. Przekazywali swą wiedzę i spostrzeżenia przyszłym załogom „Sojuza-6” i „Sojuza-7”, pomagali kolegom w wyborze najlepszych wariantów przy rozwiązywaniu różnorodnych problemów.

Szatałow, który był kierownikiem grupy przygotowującej się do lotu „Sojuza-4” i „Sojuza-5”, również w toku ostatnich przygotowań stanął na czele grupy kosmonautów. Dzięki dużym zdolnościom organizacyjnym umiejętnie i racjonalnie rozkładał on czas przeznaczony na treningi i inne zajęcia objęte przygotowaniem. Od każdego członka przyszłego załogi wymagał dokładnego przestudiowania i przećwiczenia wszystkich faz i elementów lotu. „W czasie lotu kosmicznego nie ma drobniactw — wszystko jest ważne” — powtarzał z naciskiem.

Aleksiej Jelisiejew, znając doskonale konstrukcję statku i wszystkich jego systemów i mając ponadto doświadczenie w eksploatacji tych systemów podczas lotu, okazywał

swym towarzyszom nieocenioną pomoc. Będąc przy tym niezwykle koleżeńskim, zawsze znajdował czas na udzielenie rady, czy przedyskutowanie jakiegoś zagadnienia. Służył pomocą i radą nie tylko kosmonautom, ale również specjalistom, którzy pragnęli skorzystać z jego głębokiej wiedzy i zdobytego doświadczenia. A że ma przy tym duże poczucie humoru — zdobył sobie nie tylko uznanie i autorytet, ale również wielką sympatię całego naszego zespołu.

Wszelką możliwą pomocą w przezwyciężaniu trudności i rozwiązywaniu złożonych problemów służyli także stale w toku przygotowań do lotu piloci-kosmonauci Georgij Bieregowoj i Paweł Bielajew.

Trzeba podkreślić, że zapewnienie jednocześnie gotowości do lotu tak znacznej liczby kosmonautów, wymagało wielkiego nakładu pracy zarówno ze strony ich samych, jak i ze strony personelu szkoleniowego. W skład 7-osobowego zespołu, który wystartował ostatnio w kosmos, wchodziły ludzie różnych specjalności: piloci-kosmonauci, inżynierowie pokładowi, badacze naukowcy. Żaden z nich nie może się jednak ograniczać tylko do swojej dziedziny wiedzy. Pilot musi świetnie znać konstrukcję statków i funkcjonowanie poszczególnych jego systemów, jak również umieć obsługiwać aparaturę, prowadzić obserwacje naukowe, wykonywać zdjęcia i wiele innych czynności przewidzianych programem lotu. Słowem, każdy z 7 członków „rodziny” kosmicznej zdobyć musiał w toku przygotowań do lotu gruntowną i wielostronną wiedzę. (Interpress)

Polsko-radziecka współpraca i wymiana kulturalna

Wypowiedź ministra J. Furcweja

Wśród wszystkich lat polsko-radzieckiej współpracy i wymiany kulturalnej rok bieżący jest najciekawszy i najbardziej nasycony treścią — oświadczyła minister kultury ZSRR, Jekaterina Furcewa.

Chciałabym przede wszystkim wskazać na szeroki zasięg, jaki miały Dni Kultury Polskiej w Związku Radzieckim w czerwcu i lipcu br. — stwierdziła minister Furcewa. W tym święcie polskiej kultury i sztuki brały udział wszystkie republiki radzieckie. Dni zainaugurował uroczysty koncert w Moskwie. Występowały w naszym kraju: Warszawski Teatr Klasyczny, Zespół Wojska Polskiego, „Chór Harfa”, znani polscy soliści. Oprócz tego odbyły się wystawy polskiego plakatu politycznego, sztuki użytkowej, prace malarzy realistów, polskiej książki i szeregu innych wystaw.

Niezwykłym zainteresowaniem cieszył się wiosną tego roku festiwal muzyki polskiej. Na scenach wielu radzieckich teatrów zostały wystawione sztuki polskich autorów.

W tym roku występował w Związku Radzieckim, ciesząc się u nas dużą popularnością, Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk”, a w listopadzie oczekujemy teatru krakowskiego. W grudniu odbędzie się u nas II festiwal polskiej dramaturgii.

Stwierdzając, że w Dniach Kultury Federacji Rosyjskiej wystąpią w Polsce znakomite zespoły i wybitni soliści minister Furcewa oświadczyła: planując przeprowadzenie dni radzieckiej kultury zagra

nię staramy się jak najpełniej ukazać osiągnięcia wieloletniej sztuki radzieckiej.

Mówiąc o polsko-radzieckiej współpracy kulturalnej minister Furcewa podkreśliła, że nasze więzi kulturalne rozwijają się bardzo pomyślnie, ale jest jeszcze wiele możliwości dla ich udoskonalenia i dalszego pogłębienia. Systematycznie wzajemnie zapoznawanie się z kulturą i sztuką, kierunkami ich rozwoju, wymiana różnorodnych publikacji, sztuk teatralnych, wydawnictw muzycznych, przeprowadzenie wspólnych seminariów, sympozjów, konsultacji w sprawach rozwoju sztuki, wymienne wystawianie sztuk dramatycznych, baletów, widowisk operowych, przyciągając do tego reżyserów, baletmistrzów i artystów obu krajów, a także radzieckich i polskich wykonawców — to wszystko otwiera szerokie perspektywy dalszego rozwoju naszych więzi kulturalnych.

PAP

Red. Alfred Sikorski nie żyje

Jeszcze przedwczoraj redaktor Alfred Sikorski był w redakcji Poznańskiej Rozgłośni Polskiego Radia. Opracowywał sobotni program. Zmarł w nocy z 17/18 października bieżącego roku.

Odszedł od nas dziennikarz, którego życie przez długie lata było związane z Polskim Radiem.



FDP będzie głosować za W. Brandtem

W wywiadzie dla tygodnika „Koeinische Rundschau am Sonntag” wiceprzewodniczący FDP, D. Genscher, zapowiedział, że frakcja parlamentarna FDP będzie głosować we wtorek 21 bm. w Bundestagu jednomyślnie za kandydaturą Willy Brandta na nowego kanclerza NRF. Na pytanie, czy W. Brandt już w pierwszej turze głosowania otrzyma potrzebną większość 249 głosów, Genscher odpowiedział: „Nie ma żadnej wątpliwości co do tego, że Willy Brandt wybrany zostanie wszystkimi głosami FDP”.

Finał konkursu drogowego

Dzisiaj w Domu Kultury MO o godzinie 15 odbędzie się koncert dla uczestników konkursu organizowanego przez Redakcję „Gazety Poznańskiej” i MO pod hasłem: „Bezpieczne drogi dla 2 milionów”.

W programie występy Zespołu Estradowego Komendy Głównej Milicji Obywatelskiej z Warszawy.

Podczas imprezy wśród uczestników wspomnianego konkursu rozlosowanych zostanie 50 nagród rzeczowych (w tym lodówka). Wstęp bezpłatny. (PAP)

W 1933 roku — mając lat 19 — został speakerem Poznańskiej Rozgłośni PR. Był wówczas najmłodszym speakerem w kraju. W tym czasie pełnił również funkcje sprawozdawcy radiowego, oprócz wywal reportażu i transmisji dźwiękowe. Przerwał tę działalność w 1939 roku, a natychmiast do niej wrócił po wyzwoleniu Poznania.

Po uruchomieniu rozgłośni objął stanowisko kierownika działu wykonania programu. Mimo ciężkiej choroby, na którą cierpiał w ostatnich latach, pracował na tym stanowisku ofiarnie, sumiennie i twórczo do ostatnich godzin swego życia. Nawet obowiązków zawodowych sprawnie, że bardzo często redaktor Sikorski opuszczał gmach rozgłośni w późnych godzinach wieczornych.

Fakt, że radiofonii była pasją Jego życia, nie przeszkadzał Mu w pracy społecznej. Potrafił znaleźć na nią wiele czasu. Był długoletnim aktywnym członkiem PZPR i związków zawodowych (przewodniczący Rady Zakładowej przy Poznańskiej Rozgłośni PR), działaczem ruchu na rzecz odbudowy stolicy i kraju, członkiem zarządu Towarzystwa Miłośników Miasta Poznania.

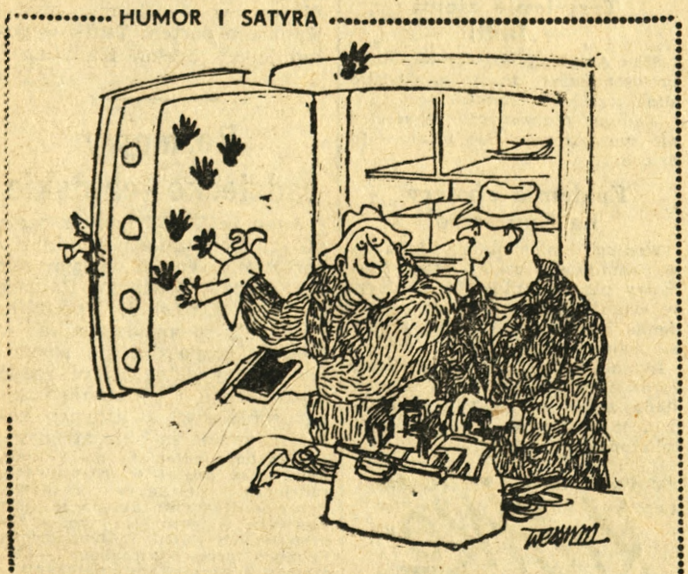
Wyrazem uznania dla pracy społecznej i zawodowej redaktora Sikorskiego było nadanie mu szereg odznaczeń, m. in. Krzyża Kawalerskiego Orderu odrodzenia Polski oraz Złotego i Srebrnego Krzyża Zasługi.

Odszedł od nas Ten, który był wzorem nie tylko pracownika i działacza ale również człowieka.

Premie PKO dla oszczędzających

Ostatnio odbyło się kolejne, 43 losowanie premii przypadających na premie obiegowe książeczki oszczędnościowe PKO, wystawione w Poznaniu i województwie poznańskim.

Premie w wysokości 2000 zł, przeciętnego wkładu wylosowano na wszystkie numery losów zakończonych liczbą — 604; premie w wysokości 1000 zł, przeciętnego wkładu wylosowano na wszystkie numery losów zakończonych liczbami — 596 i 611, a premie w wysokości 500 zł, przeciętnego wkładu wylosowano na wszystkie numery losów zakończonych liczbami: 017, 038, 093, 141, 228, 271, 495, 513, 565, 578, 724 i 982. (na)



Pomysły do poprawiania

Mówią powszechnie, że życie składa się z drobnych i że wiele z nich psuje urok życia. Mają rację. Pozorny drobiazg może zepsuć humor na cały dzień, a jakże często na tygodnie i miesiące, zwłaszcza jeśli winę za zaważoną niedomogę (czytaj: drobiazg) ponoszą fachowcy. A zatem — o nich i kłopotach, niekiedy pomyślunku.

W wielu nowych mieszkaniach w budowie się olbrzymie okna tzw. szwedzkie, zakrecone na śruby. Niekiedy zdarza się jednak, że jedna z izb otrzymuje takie okno składające się z trzech części. Obie zewnętrzne otwierają się zazwyczaj normalnie. Mają bowiem zawiasy i klamki. Gorzej z ową trzecią częścią — środkową. Ta bywa umocowana w ramie w sposób dość dziwny i żeby np. wyczyścić okno (co powinno się czynić kilka razy w roku), do wyjęcia tego segmentu trzeba siły co najmniej dwóch mężczyzn. Kobieta nie da rady, bo to i olbrzymie, i ciężkie, i nijak to uchwycić wygodnie. A wyjąć trzeba i jeszcze rozkręcić.

I ja tak męczyłem się przez kilka lat. Aż któregoś dnia otrzymałem wiadomość, że są tacy fachowcy, co to przerabiają owe segmenty. Nie chciałem uwierzyć w taką możliwość, ale fachowców zawezwałem. Przyszli, z pracą uwinęli się wnet, pobrali należność i poszli, a ja zostałem z bardzo mądrze przebudowanym oknem. Nie muszę już teraz ani go wyjmować, ani kompletnie rozkręcać.

Można zatem postawić sobie pytanie: dlaczego jedni fachowcy, ci od stolarki budowlanej nie dostrzegali, że zbudowane przez nich okno będzie użytkownikowi nastroczało wiele kłopotów? Dlaczego inni fachowcy zdołali ruszyć „baśkę” i teraz sprzedają swe umiejętności ludziom, którym brak pomysłu u tamtych pierwszych zatrać często życie?

Zresztą — prawie każdy, kto otrzymał nowe mieszkanie wskazywał mi szereg innych podobnych kłopotów. Znam na przykład dom, w którym kuchenna instalacja wodna doprowadzona po ścianie i to na długości około 2 metrów. W niedługim czasie po wprowadze-

niu się lokatorów, co któryś dzień słychać było odgłosy znamionujące kucie ścian. Jak się później okazało, ponad połowa lokatorów na własną rękę i koszt poprawiła ten wyrażny błąd budowlany.

Mogę służyć przykładem z nieco innej dziedziny.

Coraz popularniejsze są u nas meble „Kowalskich”. Nic w tym dziwnego. Są nowoczesne, wygodne, praktyczne, funkcjonalne. Posiadają jeszcze wiele innych zalet. Ale też i braki. Bo niech mi ktoś wskaże dom, w którym pewnych drobnych nie trzeba zamknąć pod dobry klucz? Watpie czy znajdzie się rodzina nie posiadająca cennych dokumentów czy jakichś pamiątek, które muszą być lepiej chowane i zamykane niż porcelana używana w ważne rodzinne. Ale nie z owego zamykania w meblach typu „Kowalskich”. Wszystkie zamki są tu równe, do wszystkich drzwi pasuje jeden klucz, a nadto — każdy zamknięty schowek można łatwo otworzyć przez wyjęcie bardzo prozorycznych zawiasów. Także tzw. sekretarzyk.

Jak więc zrobić sobie choćby jedno należytie zabezpieczone schowanko? Trzeba samemu ruszyć „baśkę”, bo nie ruszyli nią projektanci. Trzeba umontować normalne zawiasy i mały, patentowy zamek. To znów kosztuje. Nie tylko w sensie materiałów potrzebnych do przeróbki, ale także z uwagi na kłopoty i robociznę. A przecież o wiele łatwiej byłoby fabryce produkować taki jeden segment, który miałby odpowiednio lepiej zamknięty schowek.

A więc — drobiazgi. Niepokojące, denerwujące, uprzykrzające życie. Można ich znaleźć więcej i w nieskończoność wytykać palcami tych, którzy co prawda myślą i to solidnie (choćby w przypadku opracowania mebli do naszych nowoczesnych mieszkań), lecz nie do końca.

Sądzę wszakże, że w określonych przypadkach można wymagać od wielu ludzi szerszej wyobraźni. Słowem — chodzi o pomysłunek intensywny do końca, o doprowadzanie wszystkiego do efektów maksymalnie praktycznych. W XX wieku tego od fachowców wszelkich dziedzin można wymagać.

EUGENIUSZ COFTA

Październikowy „Nurt”

Jubileusz 50-lecia Opery Poznańskiej znalazł w numerze wyraz w postaci rozmowy z Florianem Dąbrowskim i Stanisławem Hebanowskim o etapach rozwoju tej placówki i jej roli w kulturze muzycznej kraju. Inny jubileusz 100-lecia Archiwum Państwowego w Poznaniu omawia Czesław Hruszka.

Redakcja zamieszcza dalsze wspomnienia z kampanii wrześniowej, pióra Danuty Sokolnickiej i Lecha Mroczkiewicza.

Jerzy Kmita pisze „O przymusie interpretowania”, a Ewa Piotrowska rozmawia z Jerzym Mańkowskim, autorem książek, które zdobyły mu ostatnio duże uznanie.

Z kolei uwagi o poezji NRD drukuje Stefan H. Kaszyński; obok pomieszczone wiersze niemieckich poetów, a także prozę Guentera Kunerta. Dział literacki zawiera także poezję polską (Leszek Szaruga, Stanisław Misakowski i Jan Górec-Rosiński) oraz opowiadanie Józefa Ratajczaka.

W Małej Wszechnicy „Nurtu” pisze Maria Podraza-Kwiatkowska. Temat — „Symbolizm w Okresie Młodej Polski”. Z problemami semiotyki sztuki Jan Mukarovsky pisze o sprawie dzisiejszego stanu teorii teatru.

20 lat istnienia NRD znalazło także wyraz w szkicu Cecylii Zaluskiej o teatrze Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Adam Radajewski pisze o kolorystycznej tradycji polskiego malarstwa. Poza tym dział recenzji, not książkowych i inne stałe rubryki. (ms)

W przeddzień nadreńskiej zmiany warty

Rozstrzygnięcie padnie dopiero we wtorek. Wszyscy wiedzą zarysem, że koalicja socjal-liberalna, detronizująca rządzącą nieprzerwanie od 20 lat w NRF chadecję, dysponuje, stałoby się rzecz biorąc, włą 12-głosową przewagą. Wiedzą też wszyscy, że koalicyjny partner socjaldemokratów, FDP, nie stanowi zwartego monolitu. Nie brak bowiem deputowanych spod znaku Scheela, którzy nie garną się chętnie do współpracy z Brandtem jako kanclerzem.

A jednak kanclerstwo Willy Brandta — choć wisi ono ciągle jeszcze na cienkim włosku — traktowane jest już powszechnie jako fakt przesądzony. Na tym też tle panuje zgodny pogląd, że NRF wysuwa się z padającego na nią w ciągu minionych lat cienia Adenauera.

Otwarta pozostaje jednak inna kwestia. Na pytanie, w jakim świetle zechce postawić bońską republikę nowy kanclerz, wspierany garstką wolnych demokratów, ciągle brak zdecydowanej odpowiedzi. Sam Willy Brandt nie kwapił się dotychczas do rozproszenia wątpliwości. Przeciwnie, nawet je w pewnym sensie spotęgował, m. in. oświadczeniem, że chce być kanclerzem reform wewnętrznych.

Brandt ugruntuował swoją pozycję w świecie jako minister spraw zagranicznych NRF. Gdy więc dzisiaj jako kandydat na kanclerza deklaruje chęć wystąpienia przede wszystkim w roli reformatora życia wewnętrznego NRF,

taka deklaracja pobudza do snucia różnych spekulacji przede wszystkim na temat perspektyw kierunków polityki zagranicznej przyszłego rządu socjal-liberalnego. Najmniej wątpliwości budzi sprawa stosunku NRF do sojuszników, czy też bliższych i dalszych sąsiadów zachodnich. Wszyscy zgodnie przewidują, że nie należy tu oczekiwać żadnych istotniejszych zmian, poza być może, mocniejszym niż to czyniła chadecja za-

wszystkim z Polską. On sam zresztą mówił często w kampanii wyborczej o tym, że właśnie pojednanie z Polską traktuje jako zadanie Niemiec nie tylko o wielkim, ale i historycznym znaczeniu. Do dają tu też, że socjaldemokraci chcą przekonać cały świat, iż już nie będą bezczką prochu w Europie.

Ostatnie wypowiedzi Brandta o chęci podpisania układu o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej, podtrzymanie zamiaru uczestniczenia w europejskiej konferencji pokojowej wskazują, że nowy rząd boński myśli o wyeliminowaniu z zagranicznej polityki NRF sporego pakietu dogmatów i doktryn, które w poprzednich latach tę politykę wpędziły w zaułek.

Nie oczekuje się jednak tutaj w Bonn, i to zarówno w bliższym otoczeniu Brandta jak i w szerszej opinii publicznej, szybkich postępów w polityce wschodniej. W kuluarach bońskich mówi się, że nowy rząd otworzy od razu szerzej drzwi do rozmów ze wschodem, ale przejście do realnych porozumień — to sprawa drugiego etapu, rozciągniętego raczej na lata. A takie pisma jak „die Welt” czy „Frankfurter Allgemeine” przestrzegają nawet czytelników, aby nie oczekiwali żadnych cudów, nie spodziewali się żadnych większych zmian w polityce zagranicznej.

Oczywiście, wiele tych wątpliwości wyjaśni deklaracja rządowa nowego kanclerza, z którą chce on wystąpić 28 października.

ZYGMUNT SAWICKI

OCZEKIWANIA NADZIEJE OBAWY

akcentowaniem pokojowych celów polityki NRF-owskiej.

W jaki sposób zmierzać będzie nowy kanclerz do ugruntuowania pokoju i bezpieczeństwa w Europie, na ten temat brakuje ciągle jasnej odpowiedzi. Przeważają co prawda w Bonn poglądy, że rząd kierowany przez Brandta przejawia nie tylko werbalną, ale i rzeczową gotowość do porozumienia z europejskimi krajami socjalistycznymi. Mówi się też, że nowy kanclerz zechce przejść do historii swojego kraju jako mąż stanu, który pojednał NRF ze wschodnimi państwami — ofiarami hitlerowskiej napaści, a przede

FILM

Ekranowa wizja filozofii Dostojewskiego



Scena z filmu „Bracia Karamazow”.

„BRACIA KARAMAZOW” — film produkcji radzieckiej. Scenariusz (według powieści Fiodora Dostojewskiego) i reżyseria: Iwan Pyriew. Zdjęcia: Siergiej Wroński. Scenografia: Stalen Wolkow. Wykonawcy: Dymitr — Michaił Ulianow, Gruszeńka — Lionella Pyriewa, Iwan — Kiril Lawrow, Aleksy — Andrej Miagkow, Fiodor Karamazow — Mark Prudkin, Katarzyna Iwanowna — Swietłana Karkoszko, Smerdiakow — Walentin Nikulin, Zosima — Paweł Pawlenko i inni.

Kinematografia radziecka ma stare, dobre tradycje filmowych adaptacji wielkich dzieł literatury, zwłaszcza literatury rosyjskiej i radzieckiej, w których rosyjski krajobraz, klimat społeczny, obyczajowość znalazły znakomity wyraz. Ostatnio oglądaliśmy wielkie ekranizacje dzieł Lwa Tolstoja — „Wojnę i pokój” (ostatnią część zobaczymy w najbliższych dniach) oraz „Annę Kareninę”. Teraz otrzymujemy ekranową wizję najbardziej może reprezentatywnego dla filozofii Dostojewskiego dzieła — „Braci Karamazow”.

Reżyser Iwan Pyriew należy do czołówki kinematografii radzieckiej. Tworzył jeszcze w okresie międzywojennym (m. in. komedia „Góra dziewczęta”). Podczas wojny zrealizował w dalekiej Alma — Acie słynny film „Sekretarz rejkomu” — pierwszy podejmujący temat wojny z hitlerowską Rzeszą i od razu znakomity. Potem stworzył znany liryczny film „O szóstej wieczorem po wojnie”. W latach powojennych szczególnie powodzeniem publiczności kinowej cieszyła się jego „Pieśń tajgi” w lekkiej formie przedstawiająca niezwykłą rolę Syberii dla narodów ZSRR.

Dostojewskim interesował się Pyriew od dawna. Już w latach 1958 i 1959 zrealizował dwa filmy stanowiące adaptacje dzieł wielkiego pisarza („Idiota” i „Noce nad Nową”). Nad przeniesieniem na ekran „Braci Karamazow”, ostatniej powieści Fiodora Dostojewskiego pracował kilka lat. Zmarł nie ukończywszy filmu. Ale dzieło było już w zasadzie gotowe, większość materiału była nakręcona i zmontowana. Pozostały do sfilmowania sceny procesu sądowego, rozmowy Iwana z diablem i wydarzeń w Mokrem. Zrealizowali je według wskazówek Pyriewa aktorzy Ulianow i Lawrow odtwórcy ról Dymitry i Iwana.

Mamy więc potężny 3-godzinny film będący zarówno sensacyjno-kryminalnym dramatem, jak i filozoficznym traktatem. Na pierwszy aspekt składają się główne wątki akcji obracające się wokół rywalizacji ojca z synem o względy kusielejki Gruszeńki, sprawa 3 tysięcy rubli; jakie Dymitr musi oddać swej byłej narzeczonej, a które zamierza uzyskać od ojca, wyrażona przez Dymitra groźba zabójstwa i znalezienie wkrótce potem Fiodora Karamazowa w jego sypialni z pękniętą czaszką, śledztwo, poszlaki i proces sądowy — wszystko to są przecież typowe elementy utworu kryminalnego. Do tego dochodzi jeszcze niemal melodramatyczne skonstruowanie postaci od ojca Fiodora prezentującego nikczemność natury ludzkiej i Dymitry — burzy ziemskich namietności po Alosę — uosobienie dobroci. Jednakże postaci braci Karamazow nie są jednolite w toku całego widowiska, one się przekształcają, albo też ukazują nam coraz to nowe obszary swej skomplikowanej psychiki.

Filozoficzny aspekt filmu wyrażają dysputy na temat sensu istnienia, zwłaszcza zaś na temat istnienia czy nieistnienia Boga, chociaż ten ostatni problem — mimo iż wraca kilkakrotnie — nie wydaje się być najbardziej istotny. Jest to raczej zasłona dymna kryjąca ważniejszą dla Dostojewskiego sprawę najwyższej zasady moralnej, którą człowiek uznaje bądź odrzuca oraz sprawę konsekwencji, jakie człowiek ponosi w rezultacie zajęcia jednego bądź też drugiego stanowiska. Widz filmowy może śledzić tę pasjonującą dyskusję z całą swobodą dokonywania własnych osądów albowiem bohaterowie filmu nie mają do końca sprecyzowanych poglądów, nie prezentują dojrzałego, ugruntowanego światopoglądu, oni wątpią, oni szukają, spierają się zaciekle i starają nawzajem przekonać.

Nośnikiem akcji jest oczywiście ów wątek kryminalny, który skupia uwagę widza i nie pozwala popaść w znużenie. Jak zwykle w radzieckich adaptacjach zwraca uwagę świetny dobór aktorów i znakomita scenografia pokazująca Rosję sprzed stu laty „jak żywą”.

MIECZYSLAW SKAPSKI

JAN WYDERKOWSKI-GRAB PO WRZESNIU BYĆ LIPIEC

— Do Borowa oddział dotarł bez przeszkód. Rozłożył się biwakiem niedaleko tej miejscowości. Pierwszy dzień, minął spokojnie. Wkrótce o naszym przybyciu dowiedział się major „Zab”. Na drugi czy trzeci dzień przysłał do „Słowika” swoich ludzi, zapraszając go do siebie. „Słowik” nie przeczuwał niebezpieczeństwa; zaledwie kilka dni temu brał udział w rozmowie z eneszetowcami, w czasie których ustalono hasło i zapewniono się nawzajem, że obie organizacje nie będą sobie przeszkadzały. Zaproszenie przyjął. Poszedł w towarzystwie „Stanisa” i jeszcze jednego partyzanta. W tym samym czasie do obozu gwardzistów przysłało kilku dowódców z oddziału majora „Zęba” na pogawędke. Przyjeździł z nimi „czymś chata bogata”. Potoczyła się swobodna rozmowa, gdy jednocześnie w obozie eneszetowskim rozegrały się zle wydarzenia. „Sep” wraz z towarzyszami mu geolowami natychmiast po przybyciu do obozu został aresztowany i skrupowany więziami.

Gwardziści czyszcząc broń prowadzili rozmowę, z przybyłymi do ich obozu gośćmi. Skupili się wokół nich, niczego nie przeczuwając. Czas upływał w wesołym nastroju, goście potrafili ciekawie i wesoło opowiadać, nie zapomnieli również przynieść ze sobą kilku butelek samogonu.

Jeden z naszych partyzantów zauważył zbliżających się uzbrojonych ludzi. Zdziwiło go, że podchodzą do biwaku z wszystkich stron. Zaniepokoiło go to.

Chłopcy, uważa! — krzyknął — Jacyś ludzie się do nas zbliżają!

— Nie obawiajcie się — uspokajał jeden z przybyłych w gościnę — to nasi chłopcy. Przychodzą do was w odwiedziny.

Partyzanci z niepokojem spoglądali na mówiącego. Na wszelki wypadek usiłują przygotować broń. W momencie, kiedy już schwytyli ją w ręce, rozbrzmiewa ostry głos:

— Rzucić broń, ręce do góry!

Widzą skierowane w siebie pistolety i automaty „gości”.

Chłopcy dali się zaskoczyć. Nie było mowy o stawianiu oporu. Oddział był otoczony przez przeważającą siłę. Gwardziści zostali rozbici i powiązani po dwóch mocnymi powrozami. Otrzymał ich raz kolbami. Byli łenni: „My wam pokazemy, wy bolszewickie mordy! Wszyscy pójdziecie na galgę!” Związanych, odprowadzono do obozu eneszetowców, gdzie w takim samym położeniu znajdował się ich dowódca „Sep” i jego towarzysze.

Następnie odbyło się coś w rodzaju sądu polowego. Tragiczny był to sąd: oskarżono gwardzistów o zdradę Ojczyzny i skazano wszystkich na karę śmierci. Trudno sobie wyobrazić, co działo się w duszach partyzantów, tych młodych chłopców, którzy z głębokim poczuciem patriotycznym obowiązkowo wstąpili w szeregi Gwardii Ludowej, aby pójść w bój o wolność i niepodległość Polski... Ich postępek jest zdradą Ojczyzny? Kto tu był zdradzą ojczyzny — czy ci, którzy za nią poszli w bój, czy ci, którzy skazali ich na śmierć? Nie inaczej postąpiłby okupant, gdyby gwardziści wpadli w jego ręce!

Nastąpiła egzekucja. Toporami i strzałami na wzór gestapo — w tył głowy — mordowali eneszetowscy bandyci partyzantów. W czasie egzekucji major „Zab” zapytał „Kole” gdzie można zwykle zastać „Alego”, „Kota”, „Ima”, „Liso” i innych działaczy PPR i Gwardii Ludowej. „Kola” chcąc wygrać na czasie odpowiedział, że chętnie wskaże mu ich miejsca pobytu. „Zab” polecił związać go i odprowadzić do szalasu. „Kola” był przekonany, że nie wyjdzie cało: eneszetowcy zamordowali nawet kilku chłopców, którzy przypadkowo znaleźli się na miejscu, choć nie byli to nasi znajomi, ani sympatycy. Musieli wymordować wszystkich — nie powinien pozostać najmniejszy ślad po ich zbrodniczym czynie.

Muzeum w Kórniku — codzien
nie g. 9—15, sob. g. 9—14, niedz